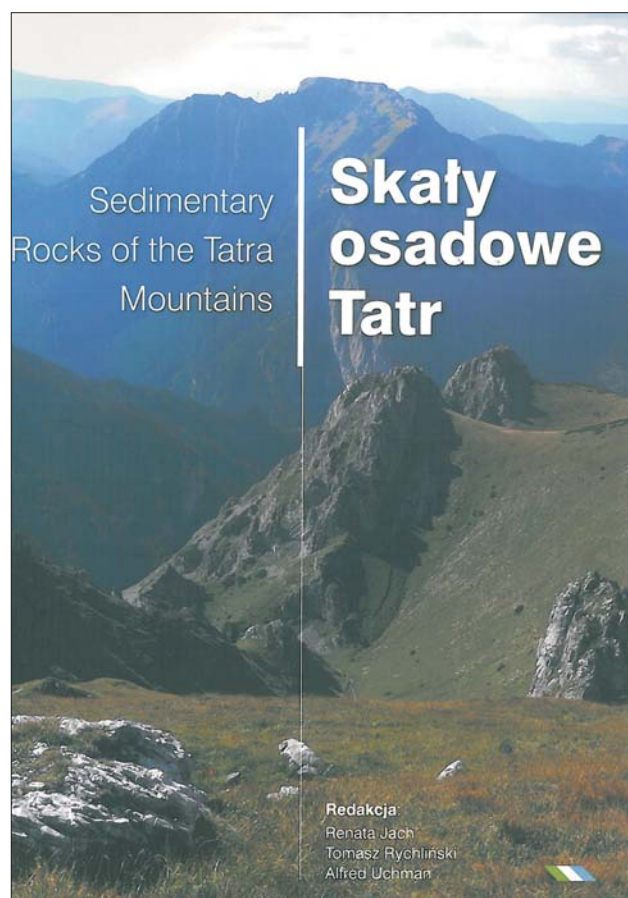


Jach R., Rychliński T. & Uchman A. (red.) – Skąły osadowe Tatr. Wyd. Tatrzański Park Narodowy, Zakopane, 2014 r., s. 278.

Nakładem Wydawnictw Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN) w 2014 r. ukazała się publikacja pt. „Skąły osadowe Tatr”. Jest to dzieło zbiorowe, rezultat prac wielu autorów, pod redakcją Renaty Jach, Tomasza Rychlińskiego i Alfreda Uchmana. W monografii zastosowano układ stratygraficzny począwszy od skał permu, a na najmłodszych skałach Tatr kończąc. Okładka to zdjęcie „samego serca” Tatr osadowych serii wierchowej, które ukazuje górne partie skalne ponad Doliną Kościeliską wraz ze szczytem Kominów Tylkowych i Osobitą na dalszych planach. Niestety biała, pionowa linia szpeci tę piękną fotografię. Wstęp (po polsku i angielsku) jest ilustrowany mapkami i przekrojami oraz schematami litostratygraficznymi poszczególnych serii tatrzańskich. Każdy z rozdziałów zawiera wprowadzenie po polsku oraz na ogół liczne ilustracje skał i odsłoneń w terenie. O ile podpisy pod ilustracjami skał są dwujęzyczne, to brak jest wstępów w języku obcym. Przydałyby się przynajmniej abstrakty (kilka zdań) jako wprowadzenie dla anglojęzycznych adresatów. Jak na razie czytelnik nie znający języka polskiego musi powracać do angielskiego wstępu (str. 24). Tytułom poszczególnych rozdziałów towarzyszą duże zdjęcia, które nawiązują do ich tematów. Niestety są one pozbawione objaśnień, nie każdy z odbiorców publikacji wpadnie od razu na to, że należy ich szukać na samym końcu książki. Jest to duża niedogodność. Na początku każdej z części znajdują się reliefowe mapki całych Tatr, na których przedstawiono rozmieszczenie omawianych serii skalnych. Na wstępie niektórych rozdziałów umieszczono diagramy ilustrujące przypuszczalną paleogeografię danego okresu czasu. Pozwala to łatwiej zrozumieć genezę omawianych serii skalnych. W partiach ilustracyjnych znajdują się zdjęcia mikroskopowe płytek cienkich (niekiedy też skaningowe), fotografie zglądów powierzchniowych, okazów naturalnych, jak również typowych odsłoneń tych skał. Te ostatnie to często zbliżenia tak znaczne, że znalezienie ich w terenie może okazać się bardzo trudne lub wręcz niemożliwe bez współrzędnych (np. GPS) czy choćby bliższych opisów.

W rozdziale 1.1 omówiono i zilustrowano tzw. zlepniec koperszadzki, który z racji swej pozycji pod dolnym triasem wierchowym jest zaliczony do permu. Przez swą



fragmentaryczność osady serii koperszadzkiej nie mogą być sklasyfikowane stratygraficznie. J. Vozar, który zajmował się seriami Verrucano w Niżnych Tatrach, nie był w stanie określić ich przynależności litostratygraficznej. Co do genezy zlepnieca koperszadzkiego to najbliższej jej określenia był M. Limanowski. *De facto* jest to typowy produkt klimatu tropikalnego.

Następna część publikacji (1.2) traktuje o najniższych, klastycznych osadach triasu serii wierchowej. Na Słowacji są one obecnie określane jako formacja z Luznej. Litologicznie w pełni odpowiadają skałom tego samego wieku, które odsłaniającym się w stanowisku Werfen w Alpach Wschodnich.

Kolejna partia materiału (2.2) dotyczy jury środkowej, jest w nim mowa o żyłach neptunicznych istniejących w skałach węglanowych triasu. Należy tu dodać, że istnieją

tam też nawet bardziej liczne żyły neptuniczne węglanów wieku albskiego.

Rozdział 2.3 to omówienie skał węglanowych jury górnej czyli formacji z Raptawickiej Turni. Niestety dokonano tu poszufladkowania wg schematu stratygraficznego jaki powstał w Europie kontynentalnej, podczas gdy wszyscy pracujący w strefie alpejskiej doskonale wiedzą, że nie ma tam granicy między jurą a kredą. Dlatego też ustanowienie formacji w Tatrach zostało dostosowane do tych naturalnych warunków. Na str. 92 znajduje się fotografia rzekomo wschodniej ściany Giewontu. W rzeczywistości jest to zachodnia ściana wschodniej partii tego szczytu. Podpis pod zdjęciem jest dezinformujący.

W części dotyczącej dolnej kredy wierchowej (3.1) niepotrzebnie włączono tam skały beriasu, podczas gdy należą one jeszcze do poprzedniej formacji. Na str. 99 zostało podane, że nie wyznaczono tam granicy między jurą a kredą. Po co ją wyznaczać skoro jej tam w rzeczywistości nie ma. Czysta scholastyka! Przy opisie skał formacji z Wysokiej Turni brak jest informacji, że jest to formacja rafowa. Klastyczne skały czysto węglanowe facji proksymalnej są znane w Alpach szwajcarskich jako tzw. *schrattenkalk* (szorstki wapień). Umieszczenie tego określenia w angielskich podpisach pod ilustracjami od razu wskazywałoby anglojęzycznym czytelnikom z czym mają do czynienia. W materiale ilustracyjnym do tego rozdziału brak jest zdjęć orbitolin, tak charakterystycznych i skałotwórczych miejscami w tej formacji. Nic nie ma też o *Hydrozoa* i glonach wapiennych – podstawowych organizmach rafowych.

Rozdziały o skałach serii reglowych są z reguły bardzo dobrze opracowane. We fragmencie o kajprze karpacim warto by dodać, że odsłonięcie przy szosie ze Żdźaru ku Tatrzańskiej Kotlinie jest typowe (*type locality*) dla całych Karpat. Facja ta jest też znana z Alp austriackich i szwajcarskich, ale tam określenie „kajper karpacki” jest używane niechętnie.

W części publikacji o wapieniach formacji z Hucisk na figurze 5.4.1 kropki umieszczone na SE od Hawrania znalazły się tam omyłkowo, ponieważ skały te nie występują w Tatrach Bielskich. W rozdziale o dolnej kredzie podano, że w Tatrach Bielskich wapień murański zastępuje margle z Kościeliskiej, co nie jest prawdą. Wystarczy znaleźć się na północnych zboczach Płaczliwej Skały, żeby mieć te margle pod nogami, tak jak w wielu innych miejscach w Tatrach Bielskich. W rzeczywistości ich litologia w Tatrach Bielskich różni się nieco od znanych z regli zachodnich czy pobliskiej Holicy. W tekście o wapieniach murańskich powinna się znaleźć informacja, że z tych skał oznaczono nową dla nauki sklerogąbkę *Murania*.

Część 7.1 traktuje o triasie środkowym płaszczowiny choczańskiej. Uważny czytelnik zada tu podstawowe pytanie: a gdzie jest trias dolny? Brakuje jednego zdania, że nastąpiło odkłucie u podstawy triasu środkowego. Uwaga ogólna – w seriach wierchowych mówi się o np. płaszczowinie Giewontu, zresztą niesłusznie, a tutaj o jednostce choczańskiej, a to jest właśnie płaszczowina. Pod koniec rozdziału o jurze choczańskiej jest mowa o bardzo interesujących czerwonych wapieniach. Dlaczego te wapienie nie otrzymały nazwy jaka należy się każdej jednostce litostratygraficznej wyróżnianej w Tatrach?

W rozdziale 9.1 podano bardzo interesujące dane o eocenie podtatrzańskim. Jednak na fotografii 9.1.35 widać jedynie osobę i roślinność, a skał żadnych nie widać! Na str. 242 (fig. 9.1.27) znalazło się powtórzenie zdjęcia tytułowego, a można było tego uniknąć, gdyby te tytułowe były podpisane.

Pozostałe, krótkie części publikacji to omówienie nacieków jaskiniowych, brekcji piargowych (bardzo ciekawe zagadnienie, dotychczas nie podejmowane szerzej) oraz martwic wapiennych.

Podstawowe mankamenty tej monografii to:

- brak abstraktów w języku angielskim przy poszczególnych rozdziałach;
- brak objaśnień umieszczonych bezpośrednio przy tytułowych fotografiach;
- zbyt duże zbliżenia odsłoneń (tym samym czytelnicy będą mieli trudności z ich znalezieniem w terenie);
- niejednolite podejście do dokumentacji stratygraficznej, w niektórych rozdziałach podane są formy przewodnie, a w innych brak jest nawet wzmianki o nich;
- istnienie kilku zasadniczych błędów merytorycznych, które obniżają znacznie wartość tej monografii.

Monografia ta została wydana z wielkim staraniem o jej treść i formę graficzną. Poziom i jakość ilustracji są wysokiej rangi. Treść, zwłaszcza w języku polskim, jest bardzo wyczerpująca, informatywna i nowoczesna (poza niektórymi wyjątkami). Stanowi ona świetne kompendium dla wszystkich, którzy interesują się skałami osadowymi Tatr i ich genezą. Jest to pierwsza publikacja dotycząca sedymentologii skał osadowych Tatr, porównywalna w swej skali jedynie do monografii geologii Tatr Viktora Uhliga z końca XIX w.

Pełny wykaz moich uwag do tej pracy został przekazany bezpośrednio redaktorom tego wydawnictwa. W świetle omyłek i uchybień wykazanych w recenzji przygotowanie drugiego, poprawionego wydania tej monografii jest absolutną koniecznością.

Jerzy Lefeld